Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 190 | Kraków, czwartek 25 sierpnia 1921 | Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 300 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 10 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Pod znakiem życia

Życie ludzkości — to rozmach twórczy w przyszłość. I dlatego ta przyszłość należy nie do tych, co pragną jeno brać, lecz do tych, co dużo dają z siebie.

Zasadniczym tonem życia ludzkiego, jak i wszelkiego życia, jest nie czerpanie energii, lecz rozwijanie jej, jest nie — brać, lecz — dawać. Tylko przez rozwijanie bezustanne energii, a więc przez dawanie z siebie wysiłku zarówno myśli, uczucia, jak mięśni, — ludzkość jest w stanie trwać i kroczyć w przyszłość. I dlatego klasy i warstwy społeczne, które przestają dawać ze siebie energię ducha i ciała, a więc przestają tworzyć, skazane są na zagładę, nie mają przyszłości. I dlatego klasy i warstwy społeczne, które dużo wzięły, a dziś tylko biorą i brać chcą, nazywamy pasorzytniczemi. Bo życie — to nie używanie. Używanie — to trwonienie dóbr. A życie wymaga wiecznego wysiłku twórczego.

Mieszczaństwo kapitalistyczne, które umiało dawać z siebie i dużo dało z siebie, schodzi dziś z widowni dziejowej, bo przestaje być klasą twórczą, bo nie potrafi już nic dawać z siebie bezinteresownie, a pragnie jeno brać jak najprędzej, jak najwięcej i z najmniejszym wysiłkiem energii. Pracowite i twórcze niegdyś mieszczaństwo staje się dziś klasą pasorzytów, cyników, „guzikowców", futurystów i kubistów. I jeżeli mieszczaństwo utrzymuje się jeszcze na powierzchni społecznej, to jedynie dlatego, że nie dojrzała dotąd żadna klasa, któraby mocno chciała i umiała nietylko brać, lecz i dawać z siebie dobrowolnie i świadomie, a więc tworzyć. Mało jest bowiem dawać z siebie wysiłek fizyczny tylko i poniewolnie.

Niewolnik, który w trudzie i znoju dźwiga jarzmo życia, nietyle daje z siebie, ile z niego wyciskają energię żywotną, nietyle tworzy, ile jest narzędziem wytwarzania.

Niewolnik, który poza jarzmem swem nie ogarnia życia, nie rozumie jego istoty i jego potrzeb, a więc nie daje z siebie nic dobrowolnie, nie jest w stanie nic stworzyć, nic udoskonalić bezinteresownie. Jego czucia i jego myśli, jak w zaczarowanem kole, kręcą się około jarzma i gnębicieli, pełne są gazów wybuchowych, niszczących, lecz niema w nich jeszcze pierwiastków twórczych. I dlatego klasa niewolna, która widzi tylko swe jarzmo, która tylko zna uczucie nienawiści, która pojmuje wyzwolenie, jako branie bez oddawania, wyzwolić się nie może. Bo wyzwolenie to nie jest tylko rozkucie kajdan i rozpłatanie niemi głowy gnębiciela.

Wyzwolenie — to stworzenie warunków takich, w którychby każdy człowiek mógł rozwijać możliwie najpełniejszą i możliwie najwszechstronniejszą energię twórczą, a zarazem czerpać z wytworzonych dóbr odpowiednik, niezbędny dla podtrzymania tej energii. Wyzwolenie — to harmonia pomiędzy tem, co człowiek daje z siebie na ołtarzu ludzkości i co bierze.

Na drodze do wyzwolenia zieją przepaście i wznoszą się strome góry.

Życie przecież jest nieskończenie wynalazcze, bujne. Jego formy, pomimo wszelkich wysiłków klas biorących ujęcia go w zręby stałe i ściśłe, są płynne i zmienne. I w najcięższej niewoli potrafi sobie człowiek żłobić otwory, pozwalające mu oddychać pełniej, oraz ogarniać szersze horyzonty. Te otwory, uskoki i odchylenia, które tworzy wiecznie pulsujące życie, pozwalają klasom niewolnym, uciskanym i krzywdzonym sięgać myślą i uczuciem poza dręczące ich jarzmo niewoli, jednoczyć się z życiem, oddawać mu coś z siebie, a przez to rozszerzać jego kręgi i więcej czerpać z niego.

Klasa najmitów, czyli proletaryat, jest tą klasą, która już poczyna ogarniać szerzej życie, która wychyla się z jarzma niewoli, lecz w której psychologia niewolnika, psychologia człowieka, który przedewszystkiem brać chce, jest jeszcze dominująca.

Ta psychika w dużym stopniu uwarunkowana jest przez to, że najmita zniewolony jest do dawania z siebie znacznego wysiłku fizycznego dla wytwarzania drobnych ułamków dóbr, których całokształtu nie ogarnia, a celowości często nie uznaje. Jego wysiłek nie ma odpowiednika w zadowoleniu twórczem. Natomiast rzucająca się w oczy, rażąca nieproporcyonalność w podziale dóbr sprowadza dlań zagadnienie bytu do brania. Z psychiką tą wyzwoleńcza ideologia proletaryatu winna walczyć niemniej usilnie, niż z niewolą zewnętrzną, gdyż utrudnia ona niezmiernie dojrzewanie proletaryatu, a naraża go na liczne błędy i klęski.

Proletaryat nie może opierać swego dążenia do wyzwolenia jedynie na przeświadczeniu o konieczności i znaczeniu swego poniewolnego wysiłku fizycznego, oraz liczbie podnoszonych, lub opuszczanych ramion. O świadomym i twórczym czynie stanowi nie ramię, lecz mocny duch. Proletaryat, aby wyzwolić się, musi rozwijać energię twórczą przez kształcenie myśli, uczucia, przez urabianie woli, charakteru, moralności społecznej, a więc przez dawanie z siebie.

Historya proletaryatu ma zapisanych na swych kartach wiele przykładów ofiarności, bohaterstwa — tam, gdzie uczucie silniej przemawiało. Lecz historya ta nie jest, niestety, dotąd historyą myśli najmitów. Myśli, które wyznaje proletaryat, nie są przeważnie jego myślami, nie daje ich on z siebie; on je tylko mniej lub więcej głęboko przyjmuje, bierze. Zarówno hasła bardziej umiarkowane, jak i najbardziej skrajne wychodzą z poza szeregów najmitów. A w tych warunkach wszelkie nieograniczone pożądania w kierunku brania — dziś, zaraz, wszystko, jeżeli mogą znaleźć wytłumaczenie, to w każdym bądź razie nie prowadzą do harmonii pomiędzy rozmachem energii twórczej, a żądzą czerpania dóbr, niezbędnych do jej utrzymania, czyli do tak zw. wyzwolenia.

Są ludzie tępi, głupi, czy obłąkani, którym wydaje się, że treścią życia jest — brać, którzy widzą tylko mord i grabież. I wydaje im się, że całe przekleństwo stosunków międzyludzkich polega na tem, że jedni biorą, a drudzy są odsunięci od grabieży i muszą poprzestawać jeno na okruchach, spadających ze stołu pierwszych.

Dzieje dla tych szaleńców, czy głupców, — to walka świadoma czy nieświadoma pomiędzy tymi, którzy już dorwali się do koryta, a tymi, którzy się do niego dopiero spieszą. Tak, jakby istotnie świat przedstawiał olbrzymie koryto, napełnione dobrami wszelkiemi, gotowemi do spożycia, i jakby to koryto nie miało dna.

Jednem z najgroźniejszych zjawisk doby obecnej jest psychoza niewspółmierności pomiędzy tem, co się daje i co się bierze, psychoza grabieży, jako rezultat wielkiej wojny, toczonej pod sztandarem imperyalistycznym. Każdy chce brać i każdy myśli tylko o dniu dzisiejszym. Nikt nie chce dawać, a zwłaszcza dawać z siebie dobrowolnie. Nikt nie chce otamować się wewnętrznie, myśleć o jutrze, o pokoleniach następnych.

Zatamuje się podstawowy nurt życia. Ludzkości grozi kataklizm zubożenia i zdziczenia. Bo z chwilą, gdy nikt nie będzie chciał nic dawać z siebie, a każdy będzie chciał brać jak najwięcej, rychło u koryt rozbitych gromady ludzkie będą rozdzierać się wzajemnie, lub, jak stada głodnych wilków, rozbiegną się po ziemi. Tego rodzaju stosunki są już w Rosyi.

Klasa najmitów, która wprawdzie ma najmniej do stracenia pod względem dóbr materyalnych, lecz najwięcej do zyskania pod każdym względem, winna w przełomowej dobie obecnej nietyle rozwijać w sobie wolę nieprzepartą w kierunku brania, bo tej nigdy nie braknie, ile raczej dawania z siebie przykładu myśli twórczej, ukochania wielkich celów rozwoju ludzkości, ofiarności społecznej i wstrzemięźliwości indywidualnej. Śród potwornej i ponurej powodzi grabieży indywidualnej i masowej proletaryat winien wysoko nieść sztandar idei. A to, co dziś da z siebie na ołtarzu ludzkości, będzie zbierał stokrotnie, gdy przyjdzie czas żniwa.

To nie znaczy, aby klasa najmitów miała zaniechać walki o swe prawa do życia; to nie znaczy, aby miała dać się pożreć otaczającym ją wilkom. To znaczy tylko, aby nie upodabniała się w metodach walki i apetytach do wilków; aby biła wrogów nietyle skalą pożądań i odruchów, ile mocą wysiłku twórczego w kierunku wyprowadzenia całej ludzkości na nowe drogi rozwoju.

Bronisław Siwik.

Dwa systemy — jeden skutek

Pisząc o izolowaniu Francyi na zebraniu Rady Najwyższej, gdy Rada ta zajmowała się sprawą śląską, poświęcaliśmy dotąd całą uwagę stanowisku Lloyd George'a.

Mówiło się tylko, że za Anglią stoją Włochy i stoi Japonia. Nie zawadzi poruszyć stanowisko Włoch, któremu wyraz dał ich premier Bonomi.

Gdy Lloyd George na korzyść Niemiec wyprawiał niesłychane harce historyczne i jurydyczne (sukcesyjne) p. Bonomi chronił się pod skrzydła objektywności i nawet deklarował się z troskliwością o młodą republikę polską. Tylko owa troskliwość miała ten charakter, że nie odmówiłby nam ptasiego mleka, ale... węgiel — to co innego!

Jeżeliby sprawa śląska — mówił mniej więcej — była sprawą życia i śmierci dla Polski — to nie zawahałbym się przyznać wszelkich korzyści młodej rzeczypospolitej polskiej. Dałbym jej nawet cały Górny Śląsk, a to dlatego, że parlament włoski uznał konieczność utworzenia niepodległej Polski w chwili, kiedy sam byłem jednym z ministrów...

Co to znaczy: sprawa życia i śmierci dla jakiegoś społeczeństwa, czy państwa? Śląsk Górny jest, wiadomo, sprawą niesłychanej wagi dla Polski, jako kraju wycieńczonego wojną, jako kraju o walucie, przedstawiającej logarytm zaledwie prawdziwego znaku pieniężnego; jako kraju, którego ozdrowienie możliwe jest tylko na drodze wzmożonego przemysłu, a tymczasem areopag ententowy, zamputowawszy Polsce całe zagłębie Karwińskie na Śląsku Cieszyńskim, teraz pozostawił w stanie najgorszego dla nas zagmatwania sprawę drugiego Śląska!

Ale stwierdzając, że ententa niesłychanie podkopie możność ekonomicznego ratunku Polski, gdy i z tego zagłębia węglowego nas wykwituje — nie możemy p. Bonomiemu w proroczej wizyi rozsnuć przed oczyma widoku Polski ginącej z powodu, że ją ponownie pozbawiono skarbów, które natura w łonie polskiej umieściła ziemi.

Może lekarz o uznanej powadze orzec, że pacyent jego nie przeżyje nowej operacyi, pozbawiającej go ważnego narządu, ale czyje orzecznictwo wystarczy, ażeby zapowiedzieć śmierć państwa, tak samo pewnie, tak samo nieodwołalnie? Jeżeli p. Bonomi zatrzymywał się nad momentem ekonomicznym — to takiej kwestyi nie można zamaskować fałszywie brzmiącym frazesem o życiu lub śmierci; tendencyi odmownej nie przystoi przemycać pod osłoną jakiegoś pseudo-sentymentu, wyglądającego na drwiny.

Nie dopominamy się G. Śląska, jako wiatyku dla konających, ani p. Bonomi nie jest naszym kapelanem; dopominamy się o ten kraj nietylko, ażeby uzyskać warunki nowożytnej gospodarki, któreby Polskę podźwignąć mogły, ale i dlatego że to ziemia polska, że to ten jedyny pozostały kęs Śląska, którego smok germanizacyi nie zdołał przetrawić.

Pan Bonomi powiedział dalej, że chodzi mu o rozgraniczenie dwu ras, co jednak niesłychanie utrudnia brak wyraźnych granic etnograficznych.

Otóż żywioł niemiecki, zatopiwszy ogromną połać Śląska — nie zdołał zatopić obszaru plebiscytowego (z wyjątkiem skrawka Głupczyckiego, który nie wiadomo poco do tego obszaru przyplątano). I niechby p. Bonomi przed powiedzeniem tych słów obejrzał kolorową mapę dr. P. Webera (z dzieła „Die Polen in Oberschlesien") widziałby wyraźnie, którędy bieży granica etnograficzna, choć „zabarwiona" z niemiecka, t. j. oparta na niemieckiej statystyce urzędowej, na doliczaniu na poczet niemczyzny ówczesnych garnizonów niemieckich (opracowanie na podstawie statystyki z r. 1910), odliczeniu zaś od cyfry polskiej t. z. „dwujęzycznych", t. j. ludzi, którzy ze względów służbowych nie śmieli się przyznać do nieużywania języka niemieckiego, a nie chcieli się zaprzeć polskiego...

Owszem ten widok mapy kolorowej, gdzie żywy szkarłat jaskrawo odbija od barwy granatowej — poprawiłby to zmącenie obrazu, które spowodował plebiscyt, środek dobry w jakiejś idyllicznej Arkadyi, ale nie na padole niedoli i niewoli, gdzie polskie warstwy ludowe w swej części słabszej, bezbronniejszej, ciemniejszej skrępowane były naciskiem świata możnego, świata niemczyzny — na tej ziemi.

Ale p. Bonomi, chcąc, ażeby nie zostały podane w wątpliwość jego „dobre chęci" wobec Polski, przypomina swoje uczestnictwo w gabinecie, który uznał był potrzebę niepodległej Polski.

Tylko, że dzisiaj tak szybko przebrażają się opinie w świecie politycznym... Zresztą i w życiu jednostkowem tak bywa, że człowiek, doznający krzywdy, lub mający ją świeżo w pamięci, oryentuje się w kierunku współczucia dla tych, kogo los dotknął był stokroć ciężej. Gdy jednak już się oswoi z tem, że pokrzywdzony być przestał — porzuca „mrzonki" o sympatyach, dłań bezużytecznych, anachronicznych i przenosi się do towarzystwa lepiej sytuowanych, spoglądając z góry na tych, którym się gorzej działo i udało...

Otóż p. Bonomi reprezentuje dziś psychologię nasyconego pod względem narodowo-terytoryalnym, zaczem dla Polski ma tylko protekcyjne przypomnienie, że „robiło się dla was, co się mogło".

Z porównania dwu przemówień: Lloyd George'a i Bonomi'ego można jednak wysnuć taki wniosek: w Anglii gros opinii z całą bezwzględnością traktuje narody Europy, jako pionki, istniejące tylko gwoli zaspokojeniu interesów rasy angielskiej. Do tego przyzwyczaiła się ta „nadrasa" w całej swej praktyce kolonizatorskiej wobec ludów kolorowych. Wprawdzie na lądzie europejskim niema narodów odmiennoskórnych, niż w Anglii, ale — nabytych w obcowaniu z tamtymi ludami nawyczek nie pozbywa się Anglia i tu, ilekroć po swojej stronie wyczuwa całą siłę.

Kto ma racyę? Także pytanie! Racya stanu Anglii — to ultima ratio. I premier angielski nie będzie się fatygował na argumentacyę. Nie ma się kogo żenować.

Włoski mąż stanu przemógł w sobie (od tego jest dyplomatą) te skrupuły, które krępują rozjemcę w życiu prywatnem. Ale w społeczeństwie włoskiem może te skrupuły tak się do cna nie wytarły; tam prędzej można zapewne, niż w Anglii, poruszyć jakieś fibry nam przychylne, ażeby sprawa śląska nie tonęła wciąż we wrogim nam zgiełku.

Wkońcu jeden szczegół charakterystyczny. Z przyczynienia się Włoch sprawa śląska przerzucona została do Ligi Narodów, która to Liga w ten sposób uznana została za współtwórczynię traktatu wersalskiego.

I oto po takiem podniesieniu Ligi do wyżyn równych Olympowi Rady Najwyższej — te same Włochy weszły w ostry konflikt z Ligą, która chce przenieść je do kategoryi państw drugiego rzędu. W irytacyi o to jeden z dzienników włoskich nawołuje nawet do secesyi, do odwołania przedstawicieli włoskich z Ligi Narodów tak, jak to uczyniła Argentyna.

---

†

Wiktoryn Jacek Zieleniewski

Prokurent Pols. fabr. maszyn i wagonów L. Zieleniewski, sekretarz fabryki wagonów w Sanoku

przeżywszy lat 31, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 23 sierpnia 1921 r. Wyprowadzenie z domu żałoby przy ul. Kopernika 30 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek, dnia 25 b. m., o godz. 6 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, matka i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w piątek, dnia 26 b. m., o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska 101

— Widzi pani, — rzekł wreszcie, — już się przyzwyczaiłem.

Zakryła twarz rękami. Po długiej chwili podeszła doń łagodnie i ręką dotknęła jego rękawa. Zerwał się i cofnął.

— Nie, nie, daj pani pokój!

Zwrócił się do niej posępny i gwałtowny; w ciemnych jego oczach nagle zaświecił bunt.

— Widzi pani, jestem trochę zmęczony tą rolą piłki, rzucanej raz tu, raz tam. Człowiek może przecież być czasem zmęczony. Oczywiście, że można spokojnie przyjąć śmierć, jeśli tak być musi, albo też żyć z tej samej racyi, ale być rzucany to w tę, to w ową stronę i trwać w ciągłem zawieszeniu... a bądź co bądź ja już dość przeszedłem w swem życiu...

Nagle się opamiętał.

— Panno Oliwio, bardzo panią przepraszam. Jestem jakoś fatalnie usposobiony dzisiejszej nocy, więc lepiej nie poruszać tych spraw osobistych. Na nic się nie zda o nich mówić.

Pochylił się nad biurkiem, zbierając papiery z gorączkowym pośpiechem, niezgodnym ze zwykłą jego powolną powagą ruchów. Mała paczka wycinków z gazet wysunęła się z metalowej rączki, przytrzymującej pojedyncze świstki. Podniósł rączkę i obracał ją w palcach, stale unikając spojrzenia Oliwii.

— Bardzo mi przykro, jeśli panią dotknąłem, — począł znowu. — Być może, że powinienem był pani powiedzieć. Ale ja... wcale się tem nie ucieszyłem. Byłbym pani zresztą powiedział, gdybym był sądził...

Przerwała mu gwałtownie.

— Gdyby pan był sądził... co? Że mnie to obchodzi? Ach, na Boga, a cóż innego na świecie mogłoby mnie obchodzić?

Rączka metalowa złamała się w jego palcach. Odrzucił kawałki, które upadły na podłogę z cichym brzękiem.

— Co pani chce powiedzieć? — spytał, podchodząc ku niej spokojny, groźny. — Co pani...

Stali naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy.. Nagle pochwycił ją w ramiona z dzikim okrzykiem i ucałował w usta.

W tejże chwili wyrwał się z jej objęć i wyciągnął ramię, by ją od siebie odsunąć.

— Oto ja i pani... oszaleliśmy oboje... Nadobre oszaleliśmy. Czy pani sądzi...

Siadł przy stole, ręką zasłaniając oczy.

— Czy pani sądzi, że jestem takim potworem... by się ożenić, gdy coś podobnego wisi nademną?.., Skąd mogę wiedzieć, że nie wróci? Słyszałaś, co powiedział... Miłość? Ach, Jezus, Marya! Tem się pani nie potrzebuje trapić! Kochałem panią od dawna... Cóż to ma do rzeczy? Czyż nie widzisz, że jestem tak samo niemal umarły, jak Wołodja? Z wyjątkiem dla pracy... Zdaje mi się, że muszę pracować, póki będę w stanie; nie mogę jednak dzielić podobnego życia z nikim... Pozostań zdala! Specyalna ta część piekła jest już moja i dla siebie ją zachowam...

— Nie możesz. Nie jest już twoja, jest nasza.

Klęczała obok niego, ramionami oplatając mu szyję. Oderwał je, gwałtownie chwytając ją za ręce.

— Czy chcesz się na całe życie przykuć do trupa niepogrzebionego? Ach, ty przecież nie rozumiesz, co to znaczy! Tak łatwo powiedzieć: paraliż.

Czuła, jak palce, ściskające jej ręce, drżą z przerażenia.

(Dokończenie nastąpi).

Amerykański projekt rozbrojenia

Nie było jeszcze „filantropa" czy na tronie, czy na fotelu prezydyalnym, któryby w początkach swych rządów nie wystąpił z projektem ograniczenia zbrojeń. Zrobił to swego czasu z największym aplombem Mikołaj II. z tym skutkiem, że dwukrotne konferencye w Hadze zrodziły — mysz, tj. międynarodowy trybunał rozjemczy, do którego żadne państwo z poważną sprawą się nie zwracało. W następstwie tych zapędów do ograniczenia zbrojeń militaryzm w całym świecie rósł i potężniał, aż wrzód pękł w roku 1914, zalewając całą Europę potokami krwi.

Ameryka wzięła w wielkiej wojnie najpóźniejszy i w proporcyi do swoich sił najmniejszy udział. Dla tej wielkiej republiki, która przy 100-milionowej ludności utrzymywała tylko 100.000 ludzi stałej armii, wystawienie w przeciągu niecałego roku półtora miliona ludzi świetnie uzbrojonych i wyekwipowanych, było sztuką nielada. Ten wysiłek drogo jednak Amerykę kosztował: nie mamy na myśli poległych i rannych, ani roztrwonionych i wypożyczonych miliardów, tylko skutek na politykę wewnętrzną. Zwycięska wojna przyniosła olbrzymią klęskę rządzącej dotychczas partyi demokratycznej, a wraz z nią zniknął z widowni politycznej inicyator udziału w wojnie, Wilson.

Do rządów przyszło stronnictwo republikańskie, które dawno już przed wojną miało reputacyę imperyalistycznego, dowodem czego wojny kolonialne i nabycie Filipin, Kuby i wieńca wysp na oceanie Spokojnym. I właśnie głowa tego stronnictwa, prezydent Harding, zwołuje konferencyę dla omówienia możliwości ograniczenia zbrojeń. Wydaje się to nielogiczne, a jednak ma swe uzasadnienie i jest mądrem pociągnięciem na szachownicy politycznej.

Z czyjej strony mogą Stany Zjednoczone liczyć się z możliwością napadu? Ze strony Europy nic im nie grozi, gdyż żadne państwo ani koalicya państw nie dorosła do takiego zamiaru. Jedyny konkurent i to tylko handlowy Ameryki, Anglia, ubiega się w uniżony sposób o jej przyjaźń. Wszak na konferencyi premierów dominiów Lloyd George deklamował na różne tony o „bracie z tamtej strony oceanu", z którym Anglię łączą nietylko węzły krwi, ale i interes polityczny, — mianowicie łatwo dający się urzeczywistnić plan podziału sfery wpływów w ten sposób, że Ameryka miałaby przewagę na Oceanie Spokojnym, Anglia zaś na Atlantyckim.

Z tej więc strony Ameryka może czuć się spokojna. Inaczej przedstawia się sprawa jej bezpieczeństwa od strony zachodniej, tam, gdzie na ogromnych obszarach oceanu Spokojnego i przylegających wybrzeży interesy Ameryki na każdym kroku spotykają się z konkurencyą Japonii. A są to interesy handlowe o olbrzymiem znaczeniu, gdyż obejmują one wschodnią Syberyę i Chiny, które stanowią przyszłość handlu światowego, jako rezerwoar 400 milionów ludzi o małych wprawdzie, ale dobrze płaconych potrzebach. Jest to, — jak się w Ameryce mówi, — kraj nieograniczonego zbytu, dotychczas w drobnej tylko części: na wybrzeżach i wzdłuż wielkich rzek wyzyskany. Nie od dziś Japonia przenika handlowo i politycznie ten kraj, a w ostatnich czasach uzyskało przewagę nad Ameryką przez usadowienie się we wschodniej Syberyi i objęcie „protektoratu" nad Szantungiem.

Pozycya Japonii doznaje też wzmocnienia ze strony, która w Ameryce wywołuje największe zgorszenie: ze strony Anglii. Ta, która do roku 1914 nie miała żadnego w Europie formalnego sojuszu, miała go od lat 10 wstecz z Japonią i głównie dzięki temu sojuszowi Japonia doszła do tego stopnia rozwoju, że przy wybuchu i przy zlikwidowaniu wojny europejskiej uznano ją za równorzędną potęgę i dopuszczono do Rady Najwyższej. A najciekawsze jest to, że w Anglii dobrze wiedzą, iż Japonia mimo przymierza nie zaniechała nigdy swej propagandy w Indyach i wogóle panazyatyckiej.

Ten sojusz angielsko-japoński jest dziś filarem, na którym opiera się światowa polityka Anglii. Na odbytej przed miesiącem w Londynie konferencyi premierów dominiów aprobowano — z pewnemi zastrzeżeniami ze strony Kanady i Australii — to przymierze i dodano jako charakterystyczny warunek: przymierze to nie może mieć ostrza przeciw Stanom Zjednoczonym. — W Waszyngtonie mają też przekonanie, że Anglia nie wystąpiłaby u boku Japonii przeciw Ameryce, ale to nie daje jej gwarancyi utrzymania i pogłębienia swych wpływów na Oceanie Spokojnym. Dlatego, nie mogąc, a może i nie chcąc, gdyż, — o ile Harding wchodzi w rachubę, — można jego zamysły uważać za uczciwe, prowadzić zbrojeń, — chodzi głównie o morskie, — do ekscesu, proponuje konferencyę dla ich ograniczenia.

Jaki będzie los tej konferencyi i czy ewentualne jej uchwały będą miały jakieś praktyczne znaczenie, dziś osądzić nie można. Jedno trzeba skonstatować: Ameryka, która proponuje konferencyę, i Japonia, która zaproszenie na nią przyjęła, akurat teraz — zbroją się na wyścigi. Oba państwa budują okręty wojenne, jakich jeszcze świat nie widział i oba państwa ciągle zapewniają, że nie mają zamiarów zaczepnych. Jak dawniej, tak i teraz, zbrojenia mają zapewnić utrzymanie pokoju. Maksyma ta zbankrutowała wprawdzie w roku 1914, co jednak nie przeszkadza rządom podtrzymywać ją dalej dla — płacących podatki.

ff.

Zarząd Powszechnego Towarzystwa Konferencyjnego w Krakowie z żalem zawiadamia, że Dyrektor tegoż Towarzystwa

Henryk Wachtel

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 45 roku życia w Wiedniu d. 18 sierpnia 1921 r. Pogrzeb odbył się w Wiedniu d. 21 sierpnia 1921.

Urzędnicy i pracownicy Powszechnego Towarzystwa Konferencyjnego w Krakowie z żalem zawiadamiają, że Dyrektor tegoż Towarzystwa

Henryk Wachtel

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w 45 roku życia w Wiedniu d. 18 sierpnia 1921 r. Pogrzeb odbył się w Wiedniu d. 21 sierpnia 1921.

PRZECŁAW SMOLIK

Z legend mongolskich i tybetańskich

LEGENDA O STWORZENIU ZIEMI I CZŁOWIEKA

Na początku było niebo i woda; ziemi nie było jeszcze. Oczurmani *) żył w niebie i nie miał nawet na czem siąść. Spoglądał w dół i myślał: „Woda tam jeno i woda! Chyba uczynię gdzieniegdzie ziemię". Lecz zaraz począł się wahać: „Zrobić, czy nie zrobić!" I szukać począł do tej roboty towarzysza. Znalazł wreszcie Czagana-Szukuty **) i prosić go począł, by zlazł razem z nim z nieba na dół. Wkońcu zgodzili się obaj i poczęli się spuszczać ku wodzie. Przybliżając się, zobaczyli żabę, która, jak tylko ich spostrzegła, dała nurka pod wodę. Oczurmani posłał towarzysza Czagana-Szykuty w głąb wody, by żabę odszukał. Ten skoczył w wodę, wyciągnął żabę i położył ją na wodzie brzuchem do góry. Oczurmani rzekł: „Ja sobie siądę dla złapania oddechu na brzuchu żaby, ty zaś, jazda do wody i zabieraj w garść z dna, co ci tylko pod rękę wpadnie! Jeno nie zapomnij, gdy się już pod wodą znajdziesz, wspomnieć moje imię, swoją bowiem mocą nie zrobisz niczego. Czagan-Szukuty dał znów nurka pod wodę, a Oczurmani siedział sobie tymczasem na żabim brzuchu i czekał na niego. Czagan-Szukuty, dosięgnąwszy samego dna, nabrał pełną garść rzadkiego mułu i wypłynął na powierzchnię wody. Oczurmani rzekł: „Dawaj tu ziemię." Czagan-Szukuty mu odpowiedział: „Jeśliby nie ja, nigdybyś ty tej ziemi nie widział." Zaledwie te słowa wypowiedział, ziemia wypadła mu z rąk do wody. „Cóż za głupiec z ciebie!" — krzyknął nań Oczurmani. — „Wszakżem ci mówił, byś moje imię wspominał, a tyś chwalił siebie! Należało ci mówić tak: nie ja biorę ciebie ziemio, lecz Oczurmani." — I znów posłał go Oczurmani pod wodę, pouczając go przy tem: „Wszystko, co ci wpadnie w rękę, nieś tu do mnie, mówiąc: nie ja ciebie biorę, lecz Oczurmani bierze ciebie. A gdy już będziesz niósł do mnie, to mów: nie ja ciebie niosę, lecz Oczurmani niesie ciebie". — Skoczył znów Czagan-Szukuty na dno, próbuje nabrać w ręce ziemi i nie może: grunt strasznie twardy. Wyjść zaś bez niczego nie chciał. Począł więc drapać dno pazurami i nadrapał tylko garsteczkę, przyczem nie zapomniał powtarzać: „Nie ja to ciebie biorę, ziemio, jeno Oczurmani bierze ciebie."

A gdy już z wody nos wystawił i ku żabie płynął, powtarzał: „Nie ja to ciebie niosę, jeno Oczurmani niesie ciebie." Przyniósł wreszcie tę ziemi garsteczkę, a Oczurmani kazał mu ją wysypać na żabę i siadł sam na tej ziemi, a obok siebie posadził Czagama-Szukaty. I żaby już nie było widać, lecz tylko samą ziemię, było jej jeno tyle, ile obaj siedzący sobą miejsca zajmowali, i ani szczypty więcej. Siedzieli tak sobie obaj, aż usnęli; przedtem nie mieli gdzie odpoczywać ni drzemać. Gdy tak sobie obaj słodko drzemią, zjawił się Szułmus *) i zobaczył leżących na ziemi. Podszedł ku nim i myśli: „A jeśliby ich tak zrzucić do wody razem z ziemią... I zabrał się do roboty. Lecz zanim ujął w ręce brzeg ziemi, już wody u nóg mu nie stało. Wziął przeto obu na plecy i dalejże biedz do brzegu ziemi, ażeby ich rzucić do wody. Lecz gdy on biegł, ziemi tymczasem narastało przed nim coraz więcej to więcej. Szułmus biegnie i biegnie przed siebie, a ni kraja ziemi ni wody jakoś nie widać. Aż wreszcie zmęczył się i rzucił ciężar na ziemię. Oczurmani i jego towarzysz ocknęli się ze snu dopiero teraz. Lecz zanim się przebudzili, Szułmus już zdążył uciec. Oczurmani rzekł do Czagana-Szukuty: „Oto kuriumeś chciał nas rzucić do wody i utopić, aliści nas ziemia ocaliła."

Oczurmani, stworzywszy tak ziemię i pokrzepiwszy się snem, począł teraz wraz z swym towarzyszem przechadzać się po ziemi.

„Oto ja wymyśliłem rzecz całą", — mówi on do towarzysza, — „a tyś mi pomógł plan wykonać. A teraz musimy stworzyć na ziemi życie."

*) Oczurmani: jeden z bogów nieba światłości w mitologii mongolskiej.
**) Czagan-Szukuty: też jeden z bogów.

*) Szułmus: dyabeł.

(Dokończenie nastąpi).

Nieudały występ p. Głąbińskiego w Ameryce

Chicagowski „Dziennik Ludowy“ z 22 lipca podaje następujące szczegóły kompromitującego występu posła Głąbińskiego w Filadelfii:

„Drugi okręg Wydziału Narodowego w Filadelfii urządził na chybił trafił, tak niby naprędce, wiec St. Głąbińskiego, ogłaszając go dopiero tego dnia, w którym miał się odbyć. Wybrano niedzielę 17 lipca. Ogłoszono z ambon i rozdawano bilety bezpłatnie pod kościołem tylko tym, co z kościoła wychodzili i tylko za takim biletem można było dostać się do teatru Richmond, w którym wiec miał się odbyć.

P. St. Głąbiński był pierwszym filarem Narodowej demokracyi, który przemawiał w naszym grodzie „bratniej miłości“, nic też dziwnego, że sala teatru wypełniła się po brzegi, bo każdy był ciekaw usłyszeć i zobaczyć tego człowieka.

Po półtoragodzinnem wyczekiwaniu zjawił się nareszcie szereg urzędników rzymskich, a pośrodku nich pan poseł. Na widok czarnej eskorty publiczność zachowała się zupełnie spokojnie, no i dlatego nie witano pana posła, tylko każdy szyję wyciągał, ażeby zobaczyć filar ciemnoty i austryackiego ministra.

Nareszcie występuje przewodnik 2-go okręgu Wydz. Nar. i zagaja wiec. Przewodniczący reklamuje pana St. Głąbińskiego i powiada, że przybył on po to, aby położyć most zgody (?) pomiędzy polskiemi stronictwami. Pan Głąbiński podnosi się z miejsca gotów do mowy.

Wtem zrywa się burza i wołania: „Chcecie zgody, a arcybiskup Teodorowicz zdradza dokumenty państwa polskiego!“

Hałas nie do opisania, tupanie i krzyki. Takie było wstępne przyjęcie byłego ministra austryackiego. Pan G., choć pewnie z góry przygotowany na to, nie wie, co ma z sobą począć. Podnosi się były hallerczyk, wręczając panu G. adres od hallerczyków i prosząc o udzielenie mu głosu. Przewodniczący woła na cały głos, że po skończeniu wiecu napewno głos otrzyma, teraz jednak prosi nie przeszkadzać p. G. Wreszcie dziękuje za adres i powiada, że armia Hallera była „pierwszą“ armią polską. Z sali idzie wołanie: „A gdzie Legiony?“

P. Głąbiński nie słyszy, tylko wita zebranych wiecowników. Księża wstają z miejsc, a publiczność nie wie, co ma zrobić. Zwolennicy powstają, większość siedzi. P. Głąbiński mówi o zgodzie stronnictw „przy tworzeniu rządu narodowego w Krakowie“ w październiku 1918 r., gdzie on sam był i pan I. Daszyński, przywódca socyalistów, i ludowiec p. Witos. Zgoda była tak powszechna, iż w Polsce odrazu nastąpiło porozumienie całego narodu. Wtem p. I. Daszyński wyjeżdża do Lublina i tworzy rząd ludowy (niemilknące brawa). Ale, powiada, sam się wysunął na czoło rządu ludowego. Publiczność znowu przerywa, krzyki nie milkną.

Pan Głąbiński dalej wali w stronę p. Daszyńskiego. Głosy: „Kłamstwo! Nieprawda!“ Pana Gł. nie słychać, pomimo, że ma silny głos. Cała masa ludzi podnosi się i opuszcza salę. P. Gł. widząc, że to nie żarty, zmienia temat i mówi ponownie o zgodzie, co wywarło zdziwienie u wszystkich. Tu przechodzi p. Gł. do reformy rolnej i powiada z ironią: „Zachciało się im reformy rolnej, grunta rozdrabniać na działy 20 morgowe! Kto to słyszał! Przecież po folwarkach mają maszyny i można tę ziemię lepiej wykorzystać“. Na to ogólny śmiech na sali, p. Gł. czerwienieje i przechodzi raptownie z omawiania reformy do — senatu. Wywodzi p. Gł., że senat chciano stworzyć dlatego, aby sejmowe uchwały „szlifować“ (ponowna burza na sali, głosy: „Precz z nim-“). Przedstawiciel okręgu stara się uspokoić publiczność, ale naturalnie ogromnie wzburzony, w łobuzerski sposób drze się na całe gardło; burza wzrasta, zrywają się ludzie z miejsc i opuszczaja salę ponownie, reszta pozostałej publiczności uspokaja się zwolna. Mowca wywodzi dalej i przyznaje, że to nie pierwszy raz stało się takie oburzenie, bo prawie na każdym wiecu to go spotyka (ogólny śmiech). Ale to nic — powiada — to dlatego, że „Polonia amerykańska jest ogromnie niecierpliwa i nie pozwala wypowiedzieć wszystkiego i określić swojego programu“.

Przechodzi p. Gł. z powrotem do omówienia wypadków 1918 roku i powiada o uwolnieniu z więzienia niemieckiego Naczelnika państwa, J. Piłsudskiego; na sali wybuchła burza oklasków, pozostała publiczność zrywa się z miejsc; p. Gł. nie wie, co się stało, ale przewodniczący zrywa się z miejsca i woła: „Na zamknięcie wiecu zaśpiewajmy „Boże coś Polskę“... Nie dokończył biedak tych słów, bo publiczność zaczęła śpiewać „Marsz Piłsudskiego“. Światła momentalnie gasną i wiec został rozbity.

Z LITERATURY POLITYCZNEJ

GRUZYA

Sergiusz Kuruliszwili:
„Gruzya“, Warszawa, 1921.

Starożytny naród gruziński tworzył jedną z wysuniętych placówek chrystyanizmu u wrót Europy i bliższych nam krańców azyatyckich. Po upadku Armenii Gruzya pozostała jedynem państwem niezależnem na Kaukazie. Tem większy nacisk wywierał na nią świat muzułmański, zwłaszcza Persya. Z narzucanych jej stosunków lenniczych pragnęła Gruzya uwolnić się, oglądając się za jakąś pomocą. Najbliższą, a wciąż rosnącą potęgę, pozatem w pewnym okresie już wplątaną w seryę wojen z Turcyą i Persyą była Rosya.

Gruzya szukała z nią stosunków; następnie o formalne ubiegała się sojusze. Lud bitwy, któremu łatwo było koncentrować swoje siły przeciw muzułmańskim sąsiadom, przedstawiał dla Rosyi cenną siłę pomocniczą.

Ale polityka moskiewska dążyła do spełnienia dwóch naraz celów: do wyzyskania korzyści militarnych, które dawał jej ten kraj kaukaski w jej planach wojennych i zarazem do sholdowania tego kraju, a następnie stopniowego wessania go do carskiego imperyum.

Rozumie się, zarówno Turcya, jak i Persya widziały niebezpieczeństwo, które im grozić poczynie — z chwilą, gdy Rosya znajdzie trwały punkt oparcia na Kaukazie, więc starały się drogą krwawej represyi steroryzować Gruzinów i przerwać ich stosunki z Rosyą. Autor rozpatrywanej przez nas książki podkreśla, że już w XVII wieku szach perski Abaz I, który w oczach posłów rosyjskch zamordował był króla Kachetgii Aleksandra, dwukrotnie najechał z tą myślą i spustoszył Gruzyę; wymordował mnóstwo ludności, a zwyż 100.000 uprowadził z kraju. Tymczasem Rosya nie myślała przyjść z pomocą ludowi, nad którym z jej powodu srożyła się zemsta. Wreszcie król Gruzyi Herakliusz, choć w r. 1770 odniósł zwycięstwo nad Turkami, zwrócił się niebawem do Rosyi z propozycyą trwałej umowy traktatowej. I w tej umowie decydował się na pewne ustępstwa z suwerenności Gruzyi. Mianowicie: Rosyi miało przysługiwać prawo inwestytury w stosunku do następców Herakliusza; powtóre Gruzya nie miała wchodzić w żadne rokowania z Turcyą lub Persyą bez wiedzy Rosyi i przed decyzyą Rosyi nie przysługiwało jej prawo ewentualnym poselstwom tych krajów udzielić odpowiedzi.

Ów projekt — mimo tak znacznej wobec Rosyi rezygnacyi — pozostawał bez odpowiedzi 10 lat i dopiero, gdy Herakliusz pokusił się o alians z Austryą caryca Katarzyna poleciła wice-kanclerzowi Bezborodce i ks. Potiemkinowi doprowadzić sojusz do skutku. Traktat został ratyfikowany w r. 1783.

Na wieść o traktacie Persya wysłała do Gruzyi ultimatum, żądając przekreślenia go. Ultimatum to pozostało bez odpowiedzi ze strony Gruzyi. Za to Aga-Mohammed-Chan najechał Gruzyę i spalił Tyflis.

Rosya zdradziecka nie reagowała, aż póki jej samej nie dogodził napad na Persyę. W r. 1796 Katarzyna wypowiedziała wojnę Persyi, ażeby ją „ukarać“ za spustoszenie ziemi gruzińskiej.

Następca Katarzyny, półobłąkaniec Paweł, był na jednym punkcie konsekwentny: na punkcie szukania nieograniczonej władzy. Poprostu zniósł ukazem samodzielność Gruzyi! Jak na drwiny polecał, aby Gruzyę przedzierzgnąć w gubernię rosyjską, poddać administracyę cywilną senatowi rosyjskiemu, sprawy kościelne przekazać synodowi petersburskiemu, ale „nie tykać przywilejów Gruzyi“ (sic!).

Po zaduszonym szaleńcu Pawle objął rządy „liberalny“ car Aleksander I: wahał się on pod wpływem liberalnym doradców swoich, do których należał ks. Czartoryski, a zaliczał się wówczas i Nowosilcow, czy wypada mu opierać się na haniebnym ukazie Pawła. Pozę liberalną przezwyciężył, rozumie się, napór zwolenników gwałtu — i car Aleksander wydał manifest, w którym oświadczał, że „przy naszem wstąpieniu na tron zastaliśmy Gruzyę zaanektowaną do cesarstwa rosyjskiego...“ Dla osłody tego złamania prawa międzynarodowego Gruzya otrzymywała pewien samorząd, który w praktyce okazał się papierowy.

Postępowanie Rosyan tak charakteryzuje autor: „Nigdy niczego podobnego nie dopuścili się Persowie, Arabowie, Mongołowie, Turcy podczas swojego przejściowego panowania w Gruzyi, jakkolwiek kilkakrotnie panowali, jako zdobywcy. Nigdy t. z. „nieprzyjaciele chrześcijaństwa“, przeciwko którym Gruzini przywoływali współwyznawców rosyjskich, nie działali u nas tak brutalnie i cynicznie.“

Ludność Gruzyi odpowiedziała na rządy zaborców rosyjskch całą seryą wybuchów powstańczych.

Gruzya wzięła też bardzo żywy udział w ruchu rewolucyjnym 1905 r. Odpowiedź caratu wypadła: 104 wsie zostały spalone zupełnie, miasta Kutais, Choni, Kwirila zostały częściowo spalone i zrabowane.

Książeczka Kuruliszwilego kończy się westchnieniem ulgi. Nareszcie Gruzya zdobyła swą niepodległość, nareszcie odżyła w nowej formie, wolna od starych przeżytków feudalizmu! Jak demokratyczna — świadczy skład jej zgromadzenia ustawodawczego, wybranego na podstawie powszechnego, tajnego proporcyonalnego głosowania (na 130 członków — 105 — podkreśla — należy do mieńszewików, pozostała ilość rozkłada się pomiędzy socyalistów-rewolucyonistów, soc. fed. i nar. dem.). „Członkowie rządu należą wszyscy do socyalistów-mieńszewików“ — pisze autor. Na czele zgromadzenia ustawodawczego stoi Czcheidze (któż nie pamięta tego nazwiska?); na czele rządu stoi Żordania, jednocześnie prezes Komitetu Wykonawczego Rady deputatów robotniczych.

Nie wiemy, czy dobrze zaschła farba drukarska na tym zarysie dziejów Gruzyi, kończącym się radosnemi słowami, że jej przyszłość po tylu udrękach jest „promienna i świetlana“, gdy kraj ten — padł ofiarą najazdu Rosyi sowieckiej.

Rosya sowiecka bowiem, choć na powierzchni, jakby żrącem wapnem tępiła ślady carskiego posiewu, ulega tym instynktom, które przekazały duszy rosyjskiej wieki carskiej władzy. O stosunkach wewnętrznych — pisało się nieraz; zewnętrzne charakteryzuje ten sam co za carów pęd zaborczy.

Co więcej — uwidocznia się tu jakby system dziedzictwa po carach. Rosya sowiecka nie mogła ścierpieć niepodległej, choć tak wybitnie socyalistycznej republiki gruzińskiej. Nie próbowała wojny np. z którem z państw skandynawskich, bo te nie były nigdy ujarzmione przez carat, natomiast nie darowała Gruzyi możności wolnego rozwoju, nie zniosła jej odrębnej indywidualności, bo od szaleńca Pawła i od ojcobójcy Aleksandra — Gruzya została była gwałtem wepchnięta do turmy carskiej, stała się integralną częścią Rosyi... Więc Rosya, choć inna zupełnie, nie spuszczała jej z oczu.

Może niekoniecznie tylko pokora przed każdą władzą sprawia, że ex-carskie Brusiłowy godzą się z władzą sowiecką.

Oni byli ramieniem zaborczej Rosyi i Rosya sowiecka przez swój impet militarno-zaborczy ułatwia im kompromis ze swoim rządem.

Rewizya umów cennikowych

Warszawa. (PAT) Wczoraj pod przewodnictwem ministra ochrony pracy p. Darowskiego odbyła się konferencya przy udziale zastępców poszczególnych ministerstw, magistratu i dyrektorów zainteresowanych instytucyj wytwórczości publicznej, poświęcona sprawie **rewizyi umów z robotnikami**. Na dziś zwołano **konferencyę z zastępcami związków zawodowych.**

Aresztowanie spekulanta walutowego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Aresztowano spekulanta walutowego Maliniaka. Spekulacye jego dochodziły milionowych sum i prowadzone były na szkodę waluty polskiej.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 24 sierpnia.

Nowy zamach rzeźników

Jak się dowiadujemy, rzeźnicy krakowscy wysunęli w ostatnich dniach żądanie nowej podwyżki cen mięsa. Podwyżka ta według projektu rzeźników miałaby nastąpić pod pozorem podziału sklepów rzeźniczych i jatek na trzy kategorye, zależnie od jakości sprzedawanego mięsa. Jakkolwiek teoretycznie podziałowi takiemu nic nie stoi na przeszkodzie, gdyż jakość sprzedawanego mięsa jest różna, jednak nie ulega wątpliwości, że wszyscy rzeźnicy wykorzystując taki podział uznaliby się za sprzedających mięso pierwszej jakości i pobierali za nie najwyższe ceny. Wedle propozycyi rzeźników ceny miałyby być następujące: Pierwsza kategorya 180 mk. za 1 kg., druga — 164 mk., trzecia — 140 mk. Dotychczasowa cena 160 mk. za 1 kg. zdaniem uczciwych rzeźników jest zupełnie wystarczająca. Zróżniczkowanie cen utrudniłoby tylko kontrolę, a jest ono zbędne dlatego, że i tak istnieje już pewien podział, mianowicie mięso sprzedawane na otwartych placach jest tańsze o kilka marek od mięsa w sklepach i jatkach.

W najbliższych dniach ma odbyć się w magistracie w tej sprawie konferencya z rzeźnikami. — Nie wątpimy, że magistrat nie zgodzi się na nieuzasadnione żądania podwyższenia cen mięsa.

Do p. ministra poczt, telegrafów i telefonów dra Stesłowicza

Panie Ministrze! Co się obecnie dzieje na linii telefonicznej Kraków—Warszawa, przechodzi już miarę ludzkiej cierpliwości. Dzienniki nie używają tej linii ani dla swej przyjemności, ani dla interesu, lecz dla dobra publicznego i dla dotrzymania kroku zagranicy, gdzie o takich jak u nas stosunkach nie mają wyobrażenia. Możeby p. minister choć raz spróbował odbyć taką „dziennikarską rozmowę“ z Warszawy do Krakowa dla przekonania się na własnej skórze, jakie męki przechodzą współpracownicy pism, którzy — jak to się nazywa — odbierają telefon. Po kwadransie rozmowy, pomijając jej koszt, wstaje się zlany potem, z okropnym szumem w głowie i — bez informacyi, gdyż aparat wydawał wszystkie możliwe głosy i szmery, tylko nie reprodukował słów do niego skierowanych.

Wiemy, że równocześnie z tym skandalem na linii Warszawa—Kraków p. minister zarządził forsowne budowanie linii, a może nawet dwóch linij Warszawa—Lwów. Bardzo to pięknie, że sieć telefoniczna w Polsce się rozbudowuje, ale dlaczego ma to się stać z krzywdą Krakowa? Dlaczego ta linia, starsza i tak potrzebna, ma być po macoszemu traktowana, kiedy na nowe roboty widocznie nie brak pieniędzy?

Nie prosimy, bo jako obywatele państwa mamy prawo żądać, aby p. minister zajął się poruszoną sprawą i to bez zwłoki, gdyż przy ważniejszych wydarzeniach, n. p. przy otwarciu Sejmu Kraków może zostać zupełnie odcięty od Warszawy. Nie chcemy przywilejów, ale żądamy równouprawnienia: jeżeli dla Lwowa buduje się nową linię, to dla Krakowa można przynajmniej naprawić starą.

Czy to odniesie skutek?

Bardzo ładną uchwałę powzięło Zjednoczenie ziemian wschodniej Małopolski na zebraniu we Lwowie w dniu 18 b. m. Ziemianie uchwalili wezwanie do swych członków, aby ci połowę zboża przeznaczonego do sprzedaży oddali do dyspozycyi Zjednoczenia po cenach obowiązujących we wrześniu i październiku: 6600 mk. za pszenicę, 5400 mk. za żyto, 5000 do 6000 mk. za groch, 4000 mk. za hreczkę, 3000 mk. za proso. Zboże ma być dostarczone w trzech równych ratach: 1 listopada b. r. i 1 lutego i 1 kwietnia 1922. Oprócz tego Zjednoczenie chwaliło przeznaczyć pewną ilość ziemniaków do tańszej sprzedaży i uchwaliło następujący rygor:

„Ceny powyższe uważane są za maksymalną granicę, której pod każdym warunkiem przekroczyć nie wolno na wypadek, jeżeli ceny targowe na giełdzie zbożowej notowane wyżsże będą od tych cen lub im równe. Natomiast w razie, gdyby ceny targowe zeszły poniżej cen powyżej podanych, tylko te ceny targowe wyłącznie mieć mają zastosowanie.“

Uchwała ta świadczy o obywatelskich uczuciach ziemian. Byłoby bardzo pożądane, aby ściśle została wykonana. Natomiast mniej wiary mamy w wezwanie, wystosowane do drobnych producentów rolnych, t. j. włościan, aby poszli za przykładem ziemian. Egoizm chłopski zbyt dobrze dał się odczuć konsumentom w ostatnich latach, aby teraz mogli uwierzyć, że coś w tym kierunku się zmieni.

Defraudant dygnitarzem PKO

NIEPROSTUJĄCE SPROSTOWANIE

Od dyrekcyi pocztowej kasy oszczędności w Warszawie otrzymujemy następujące, nader osobliwe sprostowanie, które drukujemy tu bez poprawienia użytej w niem ortografii:

Nieprawdą jest, jakoby urzędnik P. K. O. Sylwester Ziembiński w ciągu prowadzonych przeciw niemu dochodzeń o zbrodnię sprzeniewierzenia powołany został dzięki protekcyi swego szwagra b. ministra poczt Lindego na odpowiedzialne stanowisko szefa sekcyi P. K. O. i dotychczas sprawuje ten urząd — natomiast prawdą jest, że Ziembiński przyjęty został do P. K. O. przy sposobności jej organizowania łącznie z setką innych kandydatów bez niczyjej protekcyi, że w chwili angażowania go o toczących się przeciw niemu dochodzeniach Dyrekcyi P. K. O. wiadomem nie było, że stanowiska szefa sekcyi nie otrzymał, bo takich stanowisk niema w P. K. O., a jako nie posiadający wykształcenia akademickiego zaliczony został do kategoryi t. zw. urzędników rachunkowo-kasowych że na koniec ani szwagrem, ani dalszym krewnym b. ministra poczt, a obecnie prezesa P. K. O. p. H. Lindego nigdy nie był i nie jest.

Wreszcie wyjaśnia się, że Ziembiński jako były komendant magazynów wojskowych został faktycznie postawiony w stan oskarżenia, od tej jednakowoż chwili służby nie pełni.

Za Dyrekcyę Pocztowej Kasy Oszczędn.:
(Podpis nieczytelny).

Do powyższego sprostowania dodać musimy następujące uwagi:

1) P Ziembiński jest rodzonym bratem szwagra p. Lindego, zaprzeczenie zatem powinowactwa (i to bliskiego!) z p. Lindem jest mijaniem się z prawdą;

2) Kto chce, niech uwierzy w to, że p. Linde, jako minister poczt, mianując brata swego szwagra (ex-kancelistę sądowego) szefem wydziału gospodarczego P. K. O., nie dopuści się mianowania protekcyjnego. Ogół ludzi o zdrowych zmysłach będzie miał o tem swoje zdanie;

3) Jeżeli dyrekcya P. K. O. twierdzi, że jej „nie było wiadomem“, iż mianowany przez nią urzędnik jest oskarżony o defraudacyę — to tem wydaje ona na siebie, na swoją metodę angażowania urzędników, na swoje pojmowanie odpowiedzialności — wyrok potępienia. A przytem trudno w to uwierzyć, że p. Lindemu „nie było wiadomem“ nic o tarapatach brata swego szwagra...

Brak wody. Jedna z udręczonych gospodyń, mieszkających na III piętrze domu przy ul. Kołłątaja, zapytuje na tej drodze szan. magistrat, dlaczego do tych mieszkań nie dochodzi woda od kilku tygodni zupełnie. Jeżeli to było do wytłomaczenia w czasie upałów i posuchy, to w każdym razie nie teraz, gdy deszcze już przestały i wody nie brak znów tak strasznie. Łatwo sobie wyobrazić, na co narażeni są mieszkańcy, gdy urządzić trzeba pranie i nosić wodę na 4 piętra, bo z suteren — o kąpieli już się nie mówi, to zbytek, bez którego nam się magistrat każe obchodzić. Co robić w razie choroby, pożaru, a co z pewnemi ubikacyami? Czy mieszkania mają tak cuchnąć jak domy rabczańskie? Gdyby woda choć na godzinę lub dwie na dobę się pojawiała, możnaby sobie radzić, ale żeby magistrat pozbawiał jej nas zupełnie od kilku tygodni, to karygodne lekceważenie, bo przecież ściąga od nas opłatę za wodociąg. Niezrozumiałem jest, jak mało robię nasze władze robią z potrzeb i wygody publiczności. A może to tak częsty brak wszelkiej kontroli jest przyczyną tego niedbalstwa? Prosimy stanowczo magistrat o zaradzenie tym skandalicznym brakom.

Powrót dzieci z kolonii wakacyjnych T. O. M. Kolonia wakacyjna T. O. M. ze Swinnej powraca do Krakowa w czwartek, 25 b. m., o godz. 3 min. 45 popołudniu pociągiem osobowym.

Kolonia z Ustronia powraca w sobotę 27 b. m. o godz. 7 wieczór pociągiem osobowym.

Kolonia ze Skawiec wraca w poniedziałek 29 b. m. o godz. 1 min. w południe pociągiem towar.

T. O. M. prosi rodziców lub opiekunów, by zechcieli wyjść po dzieci na stacyę.

Koloniści ze Skawiec nie wysiądą na peronie głównym, lecz wyjdą wprost na plac przed dworcem głównym, należy oczekiwać ich na placu przed pocztą dworcową.

Wpisy na kurs I. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie na wydziały budownictwa, mechaniki i chemii odbędą się przedpołudniem w dn. 30 i 31 sierpnia, na kurs II i wyższe w dniach 1, 2 i 3 września. Wpisy do szkoły werkmistrzów odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września; a do szkoły mierniczych w dniu 12 i 13 września.

Z teatru Bagatela. Dziś, we środę, 24 b. m. wystąpią poraz drugi świetni komicy polscy Bim i Bom z udziałem Seweryna Michałowskiego i Mieczysława Mirskiego.

„Kapłanka ognia“ ukaże się w czwartek 25-go sierpnia poraz pierwszy w Krakowie w teatrze Nowości na rozpoczęcie nowego sezonu. Widownia została nadzwyczaj gustownie odnowiona, loże na I piętrze przerobione. Dziś, we środę, poraz 55 „Dziewczę z Holandyi“.

Henryk Wachtel, długoletni dyrektor i współwłaściciel firmy Kaden i Sp. w Krakowie, oraz dyrektor Powszechnego Towarzystwa konfekcyjnego w Krakowie, zmarł w Wiedniu 18 b. m.

Wzmocnienie straży granicznej na kresach. Dla wzmocnienia straży na granicy polsko-rosyjskiej wyjeżdżają oddziały policyi państwowej z różnych miast polskich. Między innemi z Krakowa wyjechało wczoraj 13 policyantów konnych.

Paserka. Policya aresztowała Zofię Małaczyńską (lat 34), kraweczynię, w chwili, gdy na tandecie sprzedawała garderobę damską, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży.

Kradzieże kieszonkowe. Za kradzież pieniędzy z ręcznej torebki na szkodę p. M. Dawidowskiej aresztowano 36-letnią Zofię Kłaj, zamieszkałą przy ul. Barskiej 5. Podczas doprowadzania na inspekcyę policyi Kłapowa usiłowała przekupić posterunkowego kwotą 1295 mk.

Na usiłowanej kradzieży torebki z 3800 mk. na szkodę p. M. Nitkowej przytrzymano Władysławę Kurek (lat 24), żonę szewca, zamieszkałą przy ul. Ludwinowskiej 4.

Na dworcu przytrzymano na kradzieżach kieszonkowych Jana Jabłońskiego (lat 41) i Mieczysława Cichockiego (lat 21), który niósł tobół z bielizną pochodzącą zapewne z kradzieży.

Lichwa sianem. Krakowski urząd walki z lichwą skazał Joachima Silbergera, handlarza sianem, za pobieranie wygórowanych cen za siano na grzywnę 10.000 mk. lub 3 tygodnie aresztu.

Również za lichwę sianem skazano Stanisława Pulchnego z Głogowic w pow. Myślenickim, na grzywnę 5000 mk. lub 14 dni aresztu i konfiskatę 94 wiązek siana po 5 kg.

Wiejscy paskarze. Za lichwę pszenicą skazano rolnika Ludwika Grochowinę i Jana Gadzinę z Miechowskiego, pierwszego na grzywnę 5 tys. lub 14 dni aresztu i konfiskatę 100 kg. pszenicy; drugiego na takąsamą grzywnę i konfiskatę 95 kg. pszenicy. Paskarze wiejscy żądali za 100 kg. pszenicy około 11 tysięcy mk., podczas gdy cena targowa wynosi 8200 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Pogrzeb Maryi Piłsudskiej. Z Wilna donosi PAT: Wczoraj odbyło się tu żałobne nabożeństwo za duszę św. pamięci Maryi Piłsudskiej. Mszę odprawiał ksiądz biskup Bandurski. Nabożeństwo odbyło się przy licznem zebraniu się duchowieństwa, władz wojskowych, przedstawicieli stronnictw, towarzystw oraz tłumów publiczności. Rodzinę reprezentował Jan Piłsudski. Na cmentarzu po szeregu przemówień wojsko oddało honory wojskowe.

Naczelnik państwa w Białymstoku. W niedzielę 21 b. m. przybył do Białegostoku. Naczelnik państwa. Miasto obchodziło w tym dniu podwójną uroczystość, witając naczelnika i witając wojska powracające z frontu.

Wieczór humoru w Zakopanem urządza w środę 24 bm. znany humorysta p. Wojciech Wróblewski w sali hotelu „pod Morskiem Okiem“.

Występy Wyrwicza w zdrojowiskach. We czwartek dnia 25 bm. wystąpi znany humorysta Leon Wyrwicz w Krynicy, a w sobotę 27 bm. w Szczawnicy.

Założycielka sekty Maryawitów Kozłowska zmarła w Płocku.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Zadaniem międzynarodowego kongresu astronomów, otwartego obecnie w Poczdamie, pierwszego w tym rodzaju w Europie od r. 1913, jest sprawa międzynarodowej organizacyi instytutów astronomicznych. Nadto program obejmuje omówienie obfitego materyału naukowego. W kongresie biorą udział astronomowie angielscy, holenderscy, skandynawscy, szwajcarscy. W przemówieniu powitalnem reprezentant Niemiec zaznaczył, że dla nauki europejskiej przyszedł teraz okres wytężonej pracy, by uzupełnić zastój, jaki sprowadziła wojna. Nauka przyczynić się dzielnie do zadzierzgnięcia węzłów między narodami, rozluźnionych okresem wojny.

Dzielna pływaczka. Mrs. Hamilton ponowiła onegdaj próbę przepłynięcia kanału La Manche, startując z Francyi. Po 20-godzinnym pobycie we wodzie zmuszona była zaniechać próby i wsiąść w towarzyszącą jej łódź, w odległości trzech mil angielskich od wybrzeża Anglii.

—o—

Sprawa górnośląska

Warszawa (PAT). Wobec pogłosek o rzekomych rokowaniach rządu polskiego z rządem niemieckim w sprawie Górnego Śląska, ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że żadne podobne rokowania nie miały miejsca.

Londyn (PAT). Balfour opuścił Anglię, aby wziąć udział w konferencyi Rady Ligi Narodów, która odbędzie się 29 sierpnia.

Genewa (PAT). W nadchodzący piątek spodziewają się tu przyjazdu wicehrabiego Iszi.

Genewa (PAT). Delegacya japońska wyraziła zdziwienie przed Radą Najwyższą i Radą Ligi Narodów z opinii, jaką rzekomo zajmuje Japonia w kwestyi Górnego Śląska. Delegaci japońscy oświadczyli, że nieścisłe są wiadomości, jakoby baron Hayaszi wyraźnie stanął po jednej lub po drugiej stronie w sprawie górnośląskiej. Ani baron Hayaszi, ani wicehrabia Iszi nie otrzymali żadnych instrukcyj od rządu swojego, gdyż ten wyraził jedynie pragnienie sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska.

Madryt (PAT). **Quinones de Leon nie przyjął proponowanej mu misyi sprawozdawcy na Radzie Ligi Narodów w kwestyi górnośląskiej.**

Paryż (PAT). Na plenarnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 5 września Francyę reprezentować będą: Bourgeois, Viviani i Hanoteaux.

Nauen (PAT). Wedle doniesień z Rzymu, rząd włoski zamierza na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów przedłożyć kilka propozycyj, dotyczących ważnych zmian w organizacyi Ligi. Na wypadek odrzucenia tych propozycyj **zamierzają Włochy wystąpić z Ligi, podobnie jak to uczyniła Argentyna.**

Nauen (PAT). Dzienniki niemieckie podają, że Francya, idąc za przykładem Anglii i Włoch, zamierza wysłać na Górny Śląsk dwa bataliony posiłków, a nie dywizyę, jak pierwotnie projektowała.

Nauen (PAT). Były włoski premier Nitti ogłasza w prasie włoskiej artykuł z ostrą krytyką polityki sprzymierzonych względem Górnego Śląska; zarzuca tej polityce niezdecydowanie, nie trzymanie się raz powziętych postanowień i przedłużanie stanu niepewności, co fatalnie odbije się na polityce europejskiej.

Bytom (PAT). Jak podaje komisya międzysojusznicza, koszta utrzymania wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku wyniosły do dnia 10 sierpnia 9 miliardów 90 milionów marek.

Bytom (PAT). Zachodnia część powiatu bytomskiego została przekazana francuskie mu generałowi Denisowi.

Irlandya a Anglia

Dublin. (PAT) Na tajnem posiedzeniu parlamentu irlandzkiego stwierdzono, że publiczne posiedzenie parlamentu, które zajmie się odpowiedzią dla rządu angielskiego, nie odbędzie się przed piątkiem. Odpowiedź nie będzie akceptującą, ani odrzucającą, lecz zredagowana w ten sposób, że podjęcie dalszych rokowań będzie możliwe.

Londyn. (PAT) „Star" donosi, że sinnfeiniści zwołują konwent narodowy do Dublina, aby omówić propozycyę rządu angielskiego, wystosowaną do Irlandy. Oznacza to, zdaniem dziennika, że parlament narodowy nie chce brać odpowiedzialność za przyjęcie lub odrzucenie warunków Lloyda George, lecz pozostawia decyzyę partyom.

Nauen. (PAT) Reprezentant sinnfeinistów w Waszyngtonie przybył do Dublina, celem uczestniczenia w obradach. Przypisują temu wielkie znaczenie, gdyż reprezentuje on opinię amerykańskich Irlandczyków, tak ważną dla Irlandyi.

Glasgow (PAT) Sądy angielskie skazały dwóch Irlandczyków na 10 lat więzienia za sprzysiężenie, dwóch innych na trzy lata więzienia, za przyłapanie ich z bronią w ręku.

Londyn. (PAT) Dzienniki donoszą, że **w Belfast rzucono bombę** na ulicy w dzielnicy zamieszkałej przez katolików. Jak podaje „Associated Press", ofiarą zamachu padło 7 dzieci. Widocznie bombę rzucono w chwili, gdy ulica była zapełniona bawiącemi się dziećmi.

Jest to pierwszy zamach od czasu zawarcia zawieszenia broni między Lloydem Georgem a de Valerą. Wedle relacyj dzienników, od eksplozyi 6 osób odniosło rany.

Wojna grecko-turecka

Poldhu (PAT. Smyrneński korespondent „Timesa" donosi, że kontratak nacyonalistów tureckich, przygotowany przez Kemala paszę, był podziwu godnym, i że Grecy **uniknęli klęski tylko dzięki przybyciu świeżych dywizyj, których istnienia nie znał** Kemal pasza. Opór Turcyi wzmaga się.

Konstantynopol (PAT). Wedle ostatnich **doniesień z Anatolii, kontynuuje się grecki pochód bez napotkania na większy opór ze strony Turków.** Rzeka Sekaria została już przekroczona. W kołach tureckich spodziewają się, że Mustafa Kemal opróżni Angorę jedynie po decydującej walce.

Poldhu (PAT). Korespondenci amerykańscy na terenie walk grecko-tureckich podają, że w szeregach Kemalistów znalazły się najdoborowsze żywioły dawnej armii tureckiej, która w czasie wojny światowej miała do zanotowania niejeden sukces. Kemaliści mieli do rozporządzenia znaczny materyał wojenny, nagromadzony w Turcyi przez mocarstwa centralne. Uderzenie Greków w centru mbyło istotnie silne, lecz sukces ich był raczej taktyczny, niż strategiczny. Frontu grecko-tureckiego nie można sądzić miarą wojny europejskiej, gdyż niema tam frontu jednolitego, a ogromne przestrzenie dozwalają na przesunięcie o setki kilometrów. Grecy, mimo niewątpliwych sukcesów, musieli osłabić się przez oddalenie się od podstaw operacyjnych i trzeba się jeszcze liczyć z oporem Kemalistów. — Przybycia generała Papoulosa, głównodowodzącego wojsk greckich, oraz kilku świeżych dywizyj na front, świadczyłoby o zamierzonej nowej ofenzywie greckiej w kierunku Angory, chwilowo przerwanej.

Groźne położenie w Zagłębiu dąbrowskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sosnowiec, 23 sierpnia.

Dziś o godzinie 6 wieczór, na placu Dworcowym odbył się wiec, przy udziale 6000 robotników, którzy zeszli się żywiołowo na skutek orgij paskarstwa i przemytnictwa. Wiec uchwalił następującą rezolucyę:

Robotnicy, znając fakta wysyłania całych transportów aprowizacyi i nierogacizny rzekomo na Górny Śląsk, a w rzeczywistości **przemycanych do Niemiec**, wyrazili chłopsko-paskarskiemu rządowi **wotum nieufności** i oświadczają, że wiec ten protestacyjny jest ostatni i że **robotnicy wykonają sami sądy nad paskarzami polskimi** i obejmą **kontrolę nad transportami aprowizacyi**, przechodzącymi przez granicę Polski.

W czasie wiecu policya całemi kompaniami demonstrowała z nasadzonymi bagnetami. Patrole konne w prowokujący sposób przejeżdżały ulicami. Równowaga robotników Zagłębia dziś była utrzymana, ale **za wypadki jutrzejsze nie można gwarantować.**

Po trzechtygodniowym lokaucie robotników metalurgicznych pracownicy tylko częściowo przyjmują ich do pracy. W fabryce Hulczyńskiego przyjęto tylko połowę robotników. **Rozgoryczenie dochodzi do najwyższego stopnia.** Liczymy na stanowcze zachowanie się przedstawicieli robotniczych, którzy winni energicznie założyć protest przeciw prowokowaniu robotników.

Układ amerykańsko-rosyjski

Ryga, 21 sierpnia (spóźnione) (PAT). Na ostatniem posiedzeniu konferencyi amerykańsko-bolszewickiej nastąpiło **podpisanie układu,** poczem zabrał głos zastępca Ameryki Brown i w przemówieniu, wygłoszonem po angielsku, wyraził Łotwie podziękowanie za gościnę, która ułatwiła zawarcie układu. Brown zaznaczył, że obecnie podpisany układ równa się co do wartości układowi polsko-sowieckiemu. Ten pierwszy układ między Ameryką a sowietami będzie zapewne punktem wyjścia dla nawiązania stosunków handlowych między Ameryką i Rosyą. Następnie zabrał głos Litwinow i wskazał, że traktat nowo zawarty **jest pierwszym** od czterech lat krokiem **zbliżenia** się Ameryki do Rosyi. Ponownie zabrał głos Brown i nie dotykając ani słowem kwestyj politycznych zaznaczył, że Ameryka zawsze niosła pomoc tam, gdzie tego była potrzeba. Prezydent Bejerowicz podziękował Ameryce za pomoc, jakiej udzielała Łotwie i wyraził przekonanie, że Łotwa będzie nietylko pośredniczką między Ameryką a Rosyą.

Układ amerykańsko-sowiecki nie będzie ratyfikowany, gdyż **podpisany został przez** zastępców obu rządów po uprzedniem zasięgnięciu informacyj w Waszyngtonie i w Moskwie.

Po podpisaniu traktatu Brown telegraficznie wydał rozkaz uruchomienia zaraz transportów dla Rosyi z Gdańska i Hamburga.

Brown wyjeżdża dziś do Londynu. Jeden z członków delegacyi amerykańskiej Gwyn wyjeżdża do Warszawy.

Powstanie w Albanii

Grac (PAT). „Tagespost" donosi z Belgradu, eż wojska powstańcze albańskie odniosły zwycięstwo nad wojskami rządowemi. Walka, która toczyła się kilka dni, zakończyła się decydującą klęską wojsk rządowych. Powstańcy idą w kierunku na Tiranę, której zajęcie uchodzi za pewne. Władze rządowe opuściły Tiranę.

— o —

Z Palestyny

Nauen. (PAT) Komisarz angielski w Jerozolimie, Herbert Samuel ma stosować względem tamtejszych korporacyj chrześcijańskich nieprzychylną politykę. Z powodu zakazu publikowania w Palestynie rozporządzeń papieskich, patryarcha katolicki w Jerozolimie miał wnieść protest u reprezentantów Anglii.

Powstanie w Indyach

Londyn. (PAT) Wedle doniesień z Kalkuty, powstańcy w Madras przecięli linię telefoniczną i linię południowej kolei indyjskiej. Przyszło do starcia z policyą i wojskiem. Dwóch oficerów i dwóch policyantów zaginęło. Powstańcy zaczęli plądrowania. Z Kalkuty odszedł osobny pociąg z policyą do miejscowości objętych niepokojem.

Strejk kolejowy w Poznańskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 sierpnia.

Z Poznania donoszą: Minister kolei **odrzucił propozycyę wejścia w pertraktacye** z międzyzwiązkowym komitetem strejkowym, uzasadniając to stanowisko tem, że przyznaje kolejarzom **jednorazowy dodatek drożyźniany** w wysokości niemal jednomiesięcznej pensyi oraz przyrzeczona jest **całkowita regulacya uposażenia** od 1 września.

Na linii Poznań—Skalmierzyce uruchomiono jeden pociąg towarowo-osobowy dla komunikacyi z Warszawą. Na innych liniach będą w krótkim czasie uruchomione pociągi **przy pomocy wojska.**

Poznań. (PAT) Wydział kolejowy przy dyrekcyi kolejowej w Poznaniu komunikuje: Z dniem dzisiejszym, to jest 23 bm. władze wojskowe uruchomiły na razie pociągi osobowo-towarowe na szlaku Poznań-Skalmierzyce. Pociągi wyjeżdżają z Poznania o godzinie 8, do Skalmierzyc przybywają o godzinie 16'20. Ze Skalmierzyc pociąg wyrusza również o godzinie 8 i do Poznania przybywa o godzinie 16'25. Pociągi te zatrzymują się tylko na stacyach: Środa, Jarocin, Pleszow, Ostrów. Pociągami tymi mogą jeździć osoby cywilne. Dla Poznania rezerwuje się miejsce dla 200 osób, dla Środy na 10 osób, dla Jarocina dla 30 osób, dla Pleszowa na 10 osób, dla Ostrowa dla 50 osób, dla Skalmierzyc w drodze powrotnej dla 200 osób. Osoby cywilne, które chcą tymi pociągami podróżować, muszą mieć zezwolenie starostwa, względnie ze Skalmierzyc od służby administracyjnej, stworzonej na ten czas. Zatem każda osoba cywilna musi być przed podróżą zaopatrzona w takie pozwolenie przez władze administracyjne. Po otrzymaniu takiego zezwolenia podróżujący otrzymują bilety w Poznaniu od Towarzystwa Orbis (Plac Wolności), zaś na innych stacyach wprost u wojskowego komendanta pociągu. Pociągi te kursować będą aż do zlikwidowania strejku. Uruchomienie pociągów na innych liniach jest w toku. Starostwa otrzymały polecenie od województw, względnie od ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej udzielenia zezwolenia na podróż tylko tym osobom, które muszą podróżować w ważnych sprawach.

Poznań (PAT) We wtorek w południe po przybyciu ministra Trzcińskiego, w obecności ministra Darowskiego i wiceministra Wachowiaka odbyła się konferencya z przedstawicielami związków zawodowych kolejarzy w kwestyi likwidacyi strejku. Obrady miały przebieg bardzo poważny i jest nadzieja szybkiego załatwienia strejku, który wyrządza tak wielkie straty gospodarcze. Dalszy ciąg konferencyi wyznaczono na godz. 7 wieczorem. Są widoki zlikwidowania strejku.

Poznań. (PAT) Wojskowy wydział kolejowy dyrekcyi kolejowej w Poznaniu podaje, że dnia 24 bm. będzie podjęty ruch osobowo-transportowy na linii Poznań-Toruń-Inowrocław oraz na linii Poznań-Zbąszyn.

Poznań. (PAT) Strejk kolejowy trwa w dalszym ciągu. Przebieg strejku jest spokojny. Oprócz wyższych urzędników strejk objął wszystkich funkcyonaryuszów, tj. przeszło 20.000 osób. Na wezwanie prezesa dyrekcyi stanęli dziś do pracy urzędnicy dyrekcyi.

Gdańsk. (PAT) Ruch kolejowy z Gdańska do Poznania jest skutkiem strejku przerwany. Pociągi dochodzą do Wejherowa. Przy pomocy wojska i personalu niestrejkującego utrzymano połączenie kolejowe z Warszawą. Na linii tej kursują pociągi kuryerskie w obie strony, aczkolwiek z pewnem opóźnieniem.

* * *

STANOWISKO KOLEJARZY KRAKOWSKICH

Kraków, 24 sierpnia.

We wtorek wieczór obradowało w Krakowie w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy krakowskich i podgórskich, celem zajęcia stanowiska wobec rozgrywających się na kolejach wypadków. Po szeregu przemówień przyjęto następującą rezolucyę:

„Do dyrekcyi P. K. P. na ręce p. prezesa Prachla, Rady ministrów, Min. Kol. Żel., Wydz. Wyk. Zw. Zaw. Kol. Pracowników Krakowa i Podgórza, zebrani na zgromadzeniu w dniu 23 sierpnia, domagają się **natychmiastowego załatwienia postulatów**, postawionych przez delegacyę IV walnego zjazdu ZZK Radzie ministrów, przez co odpadnie powód do dalszego strejku. Równocześnie oświadczają, że **nie ścierpią represyj i militaryzacyi**, które rząd zaczyna stosować nietylko w Poznańskiem, lecz i w Małopolsce, wobec czego kolejarze stoją w permanencyi. Jeżeli się będzie dalej powoływać do wojska, **przystąpimy do czynnej walki.**“

Dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie się dziś we środę o godz. 4 po południu na placu przed doktoramí. Wspólne posiedzenie delegatów wszystkich pracowników państwowych tegoż dnia o godz. 10 rano, ul. Lubomirskich 5 w Związku kolejarzy.

Niniejsze ogłoszenie służy jako zaproszenie na konferencyę.

Przyjazd posła Filipowicza

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Dziś przyjeżdża do Warszawy poseł polski przy rządzie sowieckim Tytus Filipowicz. Powodem jego przybycia jest konieczność porozumienia się z rządem, oraz złożenia sprawozdania.

Pomoc dla Rosyi

Horsea. (PAT) Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że akcya ratownicza dla Rosyi powinna mieć charakter międzynarodowy, a nie wyłącznie międzysojuszniczy. Premier Anglii jest zdania, że pomoc dla Rosyi nie jest jedynie przywilejem, lecz obowiązkiem świata cywilizowanego. Niemcy, aczkolwiek oddzielone są od Rosyi Polską, nie przestały być sąsiadem Rosyi, i są zainteresowane w niesieniu pomocy dla Rosyi. Na obszarach nad Wołgą i w Rosyi południowej przebywają setki tysięcy kolonistów pochodzenia niemieckiego, którym zagraża obecnie straszna śmierć głodowa.

Przegląd gospodarczy

Terminy wymiany pożyczki państwowej. Rozporządzenie ministerstwa skarbu zarządza, że świadectwa tymczasowe imienne lub na okaziciela pożyczki krótkoterminowej z r. 1920 oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej z r. 1920 mogą być wymienione przez posiadaczy na obligacye tychże pożyczek w placówkach subskrypcyjnych do dnia 31 bm. włącznie. Świadectwa na okaziciela pożyczki długoterminowej mogą być wymienione w placówkach subskrypcyjnych w ciągu 2 miesięcy, licząc od dnia ostatecznego zamknięcia subskrypcyi, na pożyczkę długoterminową z r. 1920.

Niewymienione w terminie oznaczonym świadectwa imienne lub na okaziciela pożyczki krótkoterminowej, oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej mogą być zgłoszone do wymiany aż do 30 września 1921 r., lecz jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Po tych warunkach mogą być wymienione tylko w urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie.

Świadectwa tymczasowe imienne i na okaziciela pożyczki długoterminowej nie będą przyjmowane do lombardu, począwszy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Produkcya cukru w Polsce. Na 88 cukrowni, znajdujących się w Polsce, czynnych jest 68, z czego przypada na b. Kongresówkę 54, w tem nieczynnych 14, na Prusy Wschodnie 5, nieczynna 1, w Wielkopolsce 25, 1 nieczynna, w Małopolsce 2 i na Śląsku Cieszyńskim 1. Produkcya cukru w roku zeszłym wynosiła z górą 3 proc. wytwórczości przedwojennej.

Jesienny targ międzynarodowy w Wiedniu. W czasie od 11 do 17 października 1921 odbędzie się w Wiedniu jesienny targ międzynarodowy. Bliższych informacyj zasięgnąć mogą sfery zainteresowane w biurze niemiecko-austryackiem dla obrotu towarowego, filii w Warszawie, Koszykowa 11 b.

O długi koalicyi w Ameryce. Z Waszyngtonu donoszą, że w sprawie ustawy przedłożonej przez rząd w kwestyi konsolidacyi długów koalicyjnych, złożył przychylne sprawozdanie przewodniczący komisyi finansowej senatu. — Większość przyjęła wniosek dodatkowy, wedle którego konsolidacya ma być ukończona w przeciągu 5 lat. Sprawozdanie popiera wniosek, aby sekretarzowi skarbu udzielić daleko idących pełnomocnictw do zarządzeń w celu konsolidacyi.

Giełda krakowska z 23 sierpnia

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Kupno	Czeki, przekazy i wpłaty Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty Transakcya
Dolary St. Zjed.	2250·—	2450·—	2250·—	2450·—	—·—
Franki franc. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	28·—	30·—	28·50	30·50	30·10, 29·90
Korony austr.	2·20	2·40	2·30	2·50	2·35—2·40
„ czesko-sł.	28·50	30·50	29·—	31·—	31·—, 30·90

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	550·—	620·—	580·—
„ „ V em. .	500·—	550·—	520—500
Bank Hipoteczny	700·—	800·—	790·—
Bank Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	600·—	700·—	650·—
Powszechny Bank Kredyt.	275·—	325·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	2750·—	2950·—	2900·—
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	1050·—	1150·—	1050—1150
„Elibor“—Ł. J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	400·—	450·—	
„Polski Głob“ I—III . . .	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	500·—	550·—	525—550
Zieleniewski I—III	7500·—	8000·—	7500—8000
Warsz. Parowozy I—III em.	1450·—	1550·—	1450—1530
„Lemiesz“	6200·—	6400·—	
„Trzebinia“ I—IV em. . .	3000·—	3200·—	3025—3150
„Pocisk“	950·—	1050·—	1000·—
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7900·—	8200·—	
Siersza	7100·—	7300·—	7150—7200
Tepege	8000·—	8400·—	8200·—
Polska Nafta I—III em. .	2100·—	2300·—	2075—2300
Elektr. Siersza III em. . .	2200·—	2400·—	2300·—
Oikos	4900·—	5100·—	5000·—
Pezet	950·—	1000·—	
Tłuszcze Trzebinia	2900·—	3100·—	3100—3000
„Krakus“ I—V em. . . .	2800·—	3000·—	
Porcelana Ćmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2500·—	2700·—	2525—2700

Warszawa. (PAT) Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 2675, 2750, 2670, sprzedaż 2670, kupno 2600, franki francuskie czeki trans. 213.50, 212, funty szterlingi czeki trans. 9875, 9850, Nowy Jork czeki trans. 2762.50, 2735, marki niemieckie trans. 31.50, czeki trans. 31.15, 3 1.50, 31.25, sprzedaż 31.25, kupno 30.25, korony austryackie czeki trans. 243.

Akcye: Starachowice 1—2 emisya 6940, 6985, Tow. zakł. żyr. 42500, 42750, Warszawska fabryka cukru 14000, 13950, Ostrowieckie zakłady 7900, 7950, 7925, Polska nafta 2250, 2225.

Warszawa. 23 sierpnia (PAT) Dzisiaj odbyło się pierwsze transakcyjne zebranie giełdy towarowej i zbożowej w Warszawie. Ustalono następujący zwyczaj: zebranie odbywać się ma od godziny 1 do 2 popołudniu. Ceny rozumieją się loco stacya załadowcza za 100 kg. wagon netto. Najmniejsza transakcya musi wynosić 10 tysięcy kg. Następujące ceny wciągnięto do ceduły urzędowej: pszenica płacono 9500, żyto 7100, mąkę żytnią 70 proc. 10200, otręby żytnie 2800, otręby jęczmienne 4270. Ogólna ilość transakcyj wynosiła w liczbie 24 wagonów po 10 tysięcy kg. wagon.

Wiedeń. 23 sierpnia. (PA) Zamknięcie giełdy: renta majowa 118, austr. renta kor. 113, renta lutowa 119, węg. renta kor. 298, losy tureckie 4902, Pryorytety kolei południowej 3670, Anglobank 1918, Bankverein 1398, Bodenkredit 2640, Austr. zakł. kred. 1705, Bank depozytowy 860, Laender Bank 2880, Merkury 1110, Unionbank 1243, Bank obrotowy 900, Zivnostenska 5200, Kolej północna 28000, Lwów—Czerniowce 4800, Koleje austr. 6000, Kolej południowa 3470, Alpiny 8500, Berg u. Huetten 13550, Krupp 2210, Huta Poldi 6095, Praski przem. żel. 15300, Skoda 6605, Zieleniewski 3850, Apolla 8200, Fanto 35400, Gal. Karpaty 25800, Galicya 61800, Siersza 3570.

Zurych. 23 sierpnia. (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 6.75, Nowy Jork 592, Londyn 21.66, Paryż 45.60, Medyolan 24.90, Praga 6.85, Budapeszt 1.49, Zagrzeb 3.25, Bukareszt 7, Warszawa 0.24, Wiedeń 0.67, austr. stempl. 0.60.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie pełnego komitetu obwodowego PPS zachodniej Małopolski w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przedpoł. w lokalu partyjnym przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawy prasowe i organizacyjne. — Wzywa się wszystkich członków, także z prowincyi, o bezwarunkowe przybycie. **Prezydyum.**

Związek rob. spółdzielni „Proletaryat“ w Krakowie zawiadamia swych członków, że otrzymał zamiast cukru białego na zarządzenie ministerstwa cukier żółty i to w umniejszonej ilości, po który należy się zwracać wprost do „Proletaryatu“.

Przed wyborami do kas chorych

Wadowice, 22 sierpnia.

W niedzielę 21 sierpnia odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Domu robotniczego, celem ułożenia listy kandydatów do rady Kasy chorych. Na zgromadzeniu tem, na którem przewodniczył tow. Pękała, a sekretarzował tow. Kucharski, wygłosił tow. Malisz z Krakowa referat o znaczeniu Kasy chorych dla robotników, a omówiwszy wyczerpująco nową ustawę o Kasach chorych i regulamin wyborczy, zaprotestował przeciwko dowolnemu wyłączaniu z pod ubezpieczenia robotników rolnych i służby wiejskiej, jak to uczynił minister pracy rozporządzeniem z dn. 11 lipca b. r. i zastrzegł się, by ci samowolnie wyłączeni a wpisani na liście członków przy wyborach nie głosowali. — W tym duchu postawiona przez referenta rezolucya została jednogłośnie przyjęta. Po zabraniu głosu przez szereg towarzyszów, przystąpiono do ułożenia listy kandydatów do Kasy chorych, którą prawie jednogłośnie przyjęto. Na zakończenie zabrał tow. Malisz głos i przedstawiając dzieje organizowania się proletaryatu zawodowo i politycznie wezwał obecnych do usilnej pracy nad rozszerzeniem i pogłębieniem organizacyi w Wadowicach. Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie komitetu PPS, na którem złożono sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wybrano delegatem na konferencyę komitetu obwodowego tow. Kucharskiego.

Myślenice, 21 sierpnia.

Dnia 20 b. m. odbył się wiec publiczny, zwołany przez komitet PPS z porządkiem dziennym: wybory do Kasy chorych i do gminy, oraz gospodarka gminy i starostwa. Referat wygłosił tow. Hoffman z Krakowa, który przedstawił znaczenie dla robotników wyborów do Kasy chorych, oraz do rady gminnej, które mały odbyć się z wiosną b. r. i dzięki tylko burmistrzowi do dziś dnia nie zostały przeprowadzone. Następnie omówił kiepską gospodarkę tak starostwa jak gminy wobec p. starosty i burmistrza, oraz większości urzędników tamtejszych, którzy działają na niekorzyść biednej ludności. Jako przykład niech posłuży jeden fakt, na który żaden z obecnych nie dał odpowiedzi. Przed kilku dniami zwrócił się robotnik chory na czerwonkę do starostwa i błagał o 10 deka cukru, ponieważ ma również czworo dzieci chorych na czerwonkę, został jednak dwukrotnie wyrzucony i cukru nie otrzymał, a w tym samym czasie wyniósł pewien profesor 5 kilo cukru. Gdy rozdawano dary amerykańskie, zostały rozdzielone między milej widzianych tutejszych panów, a biedacy zostali pominięci. Również z kuchni wyżywienia dzieci biedniejsze zostają usuwane, a bogatsze protegowane.

Przemawiał jeszcze tow. Peller, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Robotnicy zgromadzeni dnia 20 sierpnia w Myślenicach w sali strażackiej żądają, ażeby gmina przeprowadziła jaknajrychlej wybory do rady miejskiej, dalej żądają, ażeby ich przedstawiciela dopuszczono do komitetu darów amerykańskich, oraz do kuchni wyżywienia dziatwy robotniczej, wreszcie żądają od kierownika starostwa radcy Kudelskiego, ażeby całą aprowizacyę wziął w swoje ręce i wprowadził do niej porządek.

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Środa: Występ Bima i Boma.
Czwartek: Występ Bima i Boma.

Operetka w Nowościach

Środa: „Dziewczę z Holandyi".
Czwartek: „Kapłanka ognia".
Piątek: „Kapłanka ognia".
Sobota: „Kapłanka ognia".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)
Od 16 sierpnia zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Przegląd społeczny

Strejk tramwajarzy w Warszawie. Jak donieśliśmy, w niedzielę rano rozpoczął się strejk tramwajarzy, wskutek nieuwzględnienia przez magistrat żądania pracowników tramwajowych 40 proc. podwyżki. Tramwajarze wysunęli żądanie podwyżki w dn. 11 sierpnia, na co otrzymali od dyrekcyi odpowiedź odmowną, wobec czego odnieśli się do ministeryum pracy. We środę, 17 b. m. min. pracy zawiadomiło Zw. tramwajarzy o nieuwzględnieniu żądań robotników. W sobotę 20 b. m. odbyły się w tej sprawie rokowania w min. pracy, na których załatwienie tej sprawy odroczono znowu do wtorku. Robotnicy tramwajowi upoważnili swoich delegatów do ogłoszenia natychmiastowego strejku w razie, jeżeli rokowania sobotnie nie doprowadzą do rezultatu. Tak też się stało.

Warszawa. (tel. wł. Naprzodu). Minister pracy i opieki społecznej p. Darowski ofiarował swe pośrednictwo dla załatwienia strejku tramwajarzy. Narazie strejk trwa dalej, gdyż magistrat nie zgadza się na postawione żądania.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych! Dnia 16 sierpnia o godz. 3 popołudniu odbyło się zgromadzenie w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego z porządkiem dziennym: 1) sytuacya robotników w wojsk. zakładach gospodarczych a obecna drożyzna; 2) wnioski i interpelacye. Do punktu pierwszego przemawiał tow. Czarnik Andrzej z Tarnowa, wykazując, że koniecznem jest uchwalić rezolucyę i odnieść się z nią do Warszawy. Następnie wywiązała się dyskusya, w której przemawiali tow. Makara i Kojscarz. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę o podwyższenie płacy zasadniczej o 100 proc., jakoteż wyrównanie deputatów zaległych i innych postulatów, na czem zakończono zgromadzenie.

Baczność blacharze, monterzy wodociągów, gazu i ogrzewań! Z dniem 24 sierpnia ogół powyższych robotników na zgromadzeniu uchwalił strejk. Kraków omijać aż do odwołania. Sekcya monterów i blacharzy w Krakowie.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).